

Adres Wydawnictwa:

"POLAK" w Peckelsheim  
powiat Warburg === Westfalia  
Polski Obóz Wojskowy "Doessel"

Rok III.

Niedziela, 17 lutego 1946 r.

Nr 7.

## POLITYKA a OPINIA W W. BRYTANII

Dużo już słyszeliśmy i czytaliśmy na temat obrad Rady Bezpieczeństwa. Tak dużo, że trudno jest coś dodać do powodzi komentarzy i rozważań. Dlatego też pragniemy zwrócić uwagę Czytelników nie tyle na przebieg obrad, ile na inny b. charakterystyczny objaw: na reakcje, opinie brytyjskiej

Tak zwykle w polityce bywało, że poglądy prasy były bardziej szczerze i odważne niż okryte ostrożnością i uprzejmym banałem wypowiedzi dyplomatów. Najbardziej było to widoczne w W. Brytanii, kraju o starych tradycjach i wyrobieniu politycznym bardziej rozpowszechnionym niż w innych krajach Europy.

A tymczasem w okresie obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ właśnie w polityce brytyjskiej można było zaobserwować zjawisko akurat odwrotne: Min. Bevin mówił mocno, szczerze, chwilami nawet brutalnie (np. "Zadaje kłam wszystkim, którzy..." itp), używając przy tym efektów dźwiękowo-wzrokowych w postaci walenia pięścią w stół, efektów nie używanych na ogół w publicznych rozmowach mężów stanu. Natomiast prasa brytyjska, szczególnie zaś poważne i wpływowe dzienniki londyńskie dyplomatyzowały, kluczyły i nie ukrywały obawy.

Wprawdzie nie brakowało zachwytów nad wystąpieniami p. Bevina a nawet objawów gniewu, jak np. glos "Daily Mail", który nazwał manewr rosyjski w sprawie Grecji i Indonezji "godną, pożałowania próba szantażu politycznego". Na ogół jednak wyczuwano się zaniepokojenie, którego najlepszym przejawem jest uwaga "Times'a", że "przebieg pracy Rady Bezp. budzi złe przeczucia" oraz opinia "Manchester Guardian": "Mowa Bevina nie jest dodatnim elementem w przyjaźni brytyjsko-sowieckiej". Nawet niewatpliwym sukces p. Bevina w sprawie greckiej zamaskowały dzienniki brytyjskie za kłopotaną i wstydliwą skromnością. "Daily Herald" zdobył się na taki nawet rewersans: "Od narodu brytyjskiego należy się podziękowanie dla p. Bevina za obronę interesów brytyjskich, a dla p. Wyszyńskiego za obronę pokoju". A "Yorkshire Post" stwierdziła z udawaną naiwnością, że "postępowanie Rady Bezp. w zatargu brytyjsko-sowieckim było tak delikatne, że nie stworzyło nawet pozoru porażki Rosji". Żeby zaś nie było żadnych wątpliwości, "Manchester Guardian" wyjaśnia skwapliwie: "...niektórym ludziom trzeba powiedzieć, że mylą się, jeśli wierzą, że zaczęła się brytyjsko-sowiecka walka, której wynikiem będzie utworzenie Wielkiej Polski lub monarchii habsburskiej. Rosja musi sobie tylko przyswoić metody demokratyczne". Tylko o ten drobiazg chodzi. I będzie już w porządku.

Przyczyny tak odwróconych sposobów działania są dość proste: O ile bowiem oficjalna polityka brytyjska musi - w poczuciu odpowiedzialności - bronić i to nawet gwałtownie zagrożonych interesów brytyjskich, o tyle opinia publiczna wyrażająca pogląd szerokich mas brytyjskich panicznie boi się zatargu z Rosją. I w tym tkwi główna słabość W. Brytanii, słabość widoczna mimo sukcesów w Radzie Bezpieczeństwa. Nawet walenie w stół pięścią nie pokryje tej słabości. To też rzeczywista siła polityki brytyjskiej coraz bardziej zaczyna się wyłaniać nie z samodzielnej woli społeczeństwa angielskiego, lecz ze zreżimowanej i wykorzystywanej solidarności międzynarodowej. Tak więc tylko w ONZ p. Bevin może mimo nie pokoju swych rodaków wygrywać swoje słuszne ale i grzmiące racje.



# NIESPOKOJNY POKÓJ

= TYDZIEŃ W POLITYCE =

Spór o wojska bryt. w Grecji zakończył się w Radzie Bezpieczeństwa po długich, chwilami burzliwych debatach czymś, co prasa, by nie drażnić Rosji, nazywa kompromisem, co jest jednak porażką sowiecką. Wniosek sow. żądał, by Rada Bezp. formalnie uznała, że bryt. wojska w Grecji zagrażają pokojowi światowemu. Tymczasem wszyscy - poza wnioskodawcą - członkowie Rady wyrazili opinię odmienną. Bevin żądał, by Rada wyraźnie oświadczyła, że wojska bryt. nie zagrażają pokojowi. Wyszyński sprzeciwił się temu, grożąc, że skorzysta z prawa weta. I tu zrobiono mu ustępstwo: końcowa uchwała Rady nie zawiera formalnego stwierdzenia, jakiego domagał się Bevin, lecz tylko przyjmuje do wiadomości oświadczenie przewodniczącego, który to właśnie stwierdził. Różnica - prawie żadna, ale honor sowiecki został uratowany. Ponadto przyjęto do wiadomości zapowiedź min. Bevina, że wojska bryt. zostaną z Grecji wycofane, gdy tylko będzie to możliwe. Ale Bevin nie chciał się związać żadnym ścisłym terminem.

W ten sposób, wśród oklasków i wzajemnych gratulacji, sprawa spadła z porządku, ale - co jedynie ważne - obie strony sporne, W. Brytania i Sowiety, zachowały swój całkowicie rozbieżny punkt widzenia.

Z kolei zabrano się do wniosku Ukrainy, by do Indonezji wysłać komisję ONZ, celem zbadania na miejscu sytuacji. I znów posypały się oskarżenia na W. Brytanię, że pomagając Holandii siłą dławii prawo Indonezji - czyków do niepodległości, że bombarduje i pali wsie malajskie, że posługuje się wojskami japońskimi, które miała rozbroić. I znów Bevin z temperamentem bronił swej polityki. Jakkolwiek skończy się sprawa, a możliwe, że skończy się poza ONZ przez przyznanie Indonezji dominialnej konstytucji w ramach imperium holenderskiego, - Rosja osiąga pewien cel, będący stopniem do dalszej polityki: wychodzi na obronę ucisnionych ludów kolorowych przed imperializmem zachodnich kapitalistów. Nie nie szkodzi, że ci imperialiści są sprzymierzeńcami. P. Bevin, odpierając namiętne ataki pp. Wyszyńskiego i Manuilskiego, wyraził pewne zdziwienie z powodu takiego pojmowania przymierza. Dla nas nie jest to niespodzianką.

Jest cechą obecnych "pokojoych" czasów, że trudno o bardziej niespokojne. Trudno, wodząc palcem po mapie świata, znaleźć punkty niedymiające, nie kipiące, nie bęzące przedmiotem próby sił. Poza Australią i Płd. Ameryką każdy kontynent ma swe światowe problemy, których wojna nie rozwiązała. Nawet jedyny - zdawałoby się - wspólnie rozwiązywany problem, Niemcy, kryje w sobie groźne nielizny, które się przeżośnie omija, ale które ostatecznie trzeba będzie zlikwidować, nie wspólnie, lecz przeciw sobie.

Dużo trudności sprawia pokój z Włochami, większe - kocioł bałkański, może największe - Bliski i Środkowy Wschód. Wszędzie krzyżują się sprzeczne interesy W. Brytania i Rosji, sprzeczne nie od wczoraj, ale dziś prowadzące do napięcia. Czy tu jest możliwy kompromis? Czy może jakeś owoce przynieść dyskusja na Radzie Bezp.? Zdaje się, że tu jest możliwy tylko zysk na czasie. Bo jakże tworzyć kompromis tam, gdzie jedna strona dąży za wszelką cenę do ciepłych portów, do m. Śródziemnego i zatoki Perskiej, a druga za wszelką cenę broni tych najżywniejszych punktów i szlaków? Jeden z bryt. tygodników przyznał lojalnie, że oba mocarstwa dążą do tego, co jest ich naturalnym prawem, tylko że niestety te dążenia są sprzeczne. Można by dodać, że właśnie naturalność owych praw jest powodem kryzysu. - W porównaniu z r. 1918, z ówczesnymi problemami ograniczonymi i prostymi, sytuacja po drugiej wojnie światowej jest ciężka i skomplikowana. Jest rzeczą jasną, że głównym powodem jest pojawienie się na arenie światowej Rosji, która wówczas praktycznie biorąc nie istniała. Rosji upojonej zwycięstwem, wierzącej, że nadeszła chwila sposobna do urzeczywistnienia najśmielszych marzeń, i dążącej ostrym krokiem do celów, których granicy nie tworzą żadna rzeka, żaden ocean i prawdopodobnie - żaden układ.



KALENDARZYK  
LUTY 1946

17	N	N. STAROZAPUSTNA
18	P	Ildefonsa Wyzn.
19	W	K o n r a d a
20	S	L e o n a
21	C	E l e o n o r y
22	P	Kat. św. Piotra w Ant.
23	S	P i o t r a D a m.

NIEDZIELA 70-NICY  
(Starozapustna)

LEKCJA z listu św Pawła do Koryntian I, 9 i 10. Jak biegacz: powściąga się od wszystkiego, aby zdobyć nagrodę, tak chrześcijanie winni żyć wstrzemięźliwie, bo ubiegają się oni o wieniec wiecznej chwały. A chociaż do zawodów staje wielu, jeden tylko zdobywa nagrodę. Bóg wielu się objawił, a le "nie wielu Bóg podobał sobie".

EWANGELIA wg św Mateusza 20, 1-16. podaje przy powieść o gospodarzu, który o różnych porach dnia najmował robotników do swej winnicy za tę samą zapłatę. Wieczorem wszystkich jednakowo wynagrodził. W Królestwie Niebieskim "ostatni - będą pierwszymi, a pierwsi - ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych", kończy przypowieść Pan Jezus.

PANORAMA WARSZAWY = FRAGMENTY =

I oto płynię do nas, w srebrnej mgłę zawisły,  
Obraz Warszawy, śniącej nad brzegami Wisły,  
Obraz, którego kontur ostry i skupiony  
Od pokoleń tak silnie mamy w krew wpojony...

Gdy wpatrujesz się czasem w krąg Starego Miasta,  
W cień Rynku i Katedry, co nad nim wyrasta,  
W dachy wąskie i kręte, co pną się w skupieniu,  
I w okna kanonii, wyrżnięte w kamieniu -  
Czujesz, że jakaś słodycz, z której miasto słynie,  
Rozwiewa się na zawsze, niepowrotnie ginie,  
I że ci ktoś otwiera czasu okiennice  
I każe naraz inne zobaczyć ulice,  
Inne zobaczyć znaki surowej historii:  
- Siwe od cierpień ludzkich i ciężkie od glorii.

STANISŁAW BALIŃSKI

NASZE MIASTA

"Nasze miasta mają swą postać i swą duszę. Kraków, wpatrzony w Wawel i w las wież starych, okolony raczej przeczuwaną niż w oczy lśniąca Wisła, otwarty jakby tylko ku zamglonym Błoniom, a jednak, bywa, i Tatr dosięgający wzrokiem, jest miastem trwałej zadumy i tęsknoty, głębokiej myśli i troski. Poznań, zaparty stopami nad Wartą i ustawicznie pochylony odpornie całym ciałem ku zachodowi, ma swą duszę dostojną w katedrze w Gnieźnie. Warszawa, miasto w pełni nad Wisłą, ma, jak jej rzadkie lecz rzucające się w oczy mielizny, tak też jej głębie, jej nurt, jej wezbrania, jej potęgę niezmierną. Wilno, w roju zaułków, oparty o Górę Zamkową z dalekim widokiem, a rozjaśnionych wyłosem na wstęgę Wilii, gnieździ zamkniętą w sobie i zwartą duszę namysłu i wiary i woli. Lwów, na swych wzniesieniach w cztery strony świata: Zamkowym, Gródeckim, Stryjskim, Lyczakowskim, jest miastem swobodnego oddechu na rozległych okopach, ruchu, zrywów, rozmachu. Komu Lwów szumiał w duszę swą pieśń burzliwą i grał swą nieustanną, po budkę, ten nie będzie oczekiwał w życiu spokoju zaciśniętą, i skądkolwiek by dęły nawałnice, nie wie, co to bierność."

(Ze wspomnienia o E. Dubanowiczu) St. STROŃSKI

TRAGEDIA UNITÓW POLSKICH

23 grudnia 1945 r. minęło 350 lat od chwili powrotu na łono Kościoła cerkwi rusińskiej zwanej odtąd unicka. Albowiem 23 grudnia 1595 r. biskupi rusińscy uznali papieża Klemensa VIII-go za głowę Kościoła. Papież ich przyjął, zgodził się na utrzymanie obrządku greckiego i zwrócił się do króla polskiego Zygmunta III-go, aby biskupi grecko-rusińscy otrzymali w państwie te same prawa, co biskupi obrządku łacińskiego. W r. 1596 zawarta została Unia Brzeska, która dokonała ostatecznego zespolenia narodów Korony i Litwy.

Prawosławie jednak, wbrew oczywistym faktom historycznym, zawsze uważało ten powrót do Kościoła za "odszczerpienie" i starało się wszelkimi sposobami skłonić unitów do "powrotu" na łono cerkwi prawosławnej. Cerkiew ta jako posłuszne narzędzie polityki rosyjskiej prześladowała unitów na



wschodnich ziemiach Polski, szerząc nienawiść do unitów wśród swych wyznawców i często posługując się przemocą. Po rozbiorach ta akcja cerkwi prawosławnej rosyjskiej weszła do programu rusyfikacji naszych wschodnich kreśców i miała pełne poparcie policji. Obecnie świeżo przywrócona do praw autokefaliczna cerkiew prawosławna w Moskwie jest po komunizmie i panslawizmie trzecim narzędziem polityki sowieckiej na terenie międzynarodowym, a zwłaszcza w państwach, które znalazły się w rosyjskiej strefie wpływów.

Świadczy o tym najlepiej tragiczny los unitów polskich, którzy znaleźli się za t. zw. linią Curzona. Unia otrzymała tam cios tak okrutny, że można mówić o jej zagładzie w tragicznym jubileuszowym 350-tym roku jej istnienia. Oto już na wiosnę 1945 r. patriarcha Aleksy wydał "do kapłanów i wiernych kościoła grecko-katolickiego na Ukrainie Zachodniej" credzie, w którym przypomniał, że ich język i obyczaje łączą ich z Rosją, a "obecnie Opatrzność Boża przywróciła Rosji jej dawne granice i odtąd jesteście z nami na zawsze". Patriarcha biadał dalej nad tym, że pod kierownictwem papieża zmąciła się pierwotna czystość greckiego prawosławia i zarzucał obecnemu papieżowi popieranie faszystów i Hitlera. Na koniec wzywał "wiernych Rusi Halickiej", by zerwali z Rzymem i zwrócili się "do Matki Wszechcerkwi Prawosławnej", "aby wszyscy synowie Wielkiej Rusi i Rusi Halickiej czuli się braćmi". Głowa rosyjskiej cerkwi spełnia swe zadanie.

Gdy wezwanie to nie odniosło skutku, zaczęło się prześladowanie gwałtowne. Ponad 300 księży unickich z archidiecezji lwowskiej, którzy podpisali pismo protestacyjne do Mołotowa, aresztowano i wywieziono w ślad za biskupami Slipyjem i Chomyszynem, o których śmierci w więzieniu kijowskim donosiliśmy nie dawno. Równocześnie począł działać "Komitet Przejęcia Greko-katolików przez Kościół Prawosławny" z odstępca ks. Kostelnykiem na czele, grupującym wokół siebie podobnych sobie odszczepieńców. Ale gdy i to nie pomogło, Rada Komisarzy Ludowych Republiki Ukrainskiej wydelegowała towarzysza Choczankę i poleciła mu do 18 listopada 1945 r. przedłożyć listę tych wszystkich dziekanów, księży i przeorów, którzy się nie podporządkują owemu komitetowi "perekinczyków", gdyż on jedynie ma prawo administrować parafiami unickimi, "aby im pomóc wrócić na łono prawosławia". Można się domyślać tylko, jaki był los tych duchownych i zakonników umieszczonych na takiej liście.

To też 350-lecie Unii święcono w Rzymie w głębokim smutku. Radio watykańskie i prasa a z nimi prasa katolicka całego świata przypomnieli historię Unii i obecne cierpienia unitów na wschodnich ziemiach Polski. Ojciec św. Pius XII wydał w 350-lecie Unii encyklikę, w której z goryczą mówił o prześladowaniach unitów za wierność Stolicy Apostolskiej, o tym, że im zabroniono wykonywania obrządków i daje wyraz żalowi, że patriarcha Aleksy otwarcie wzywa wiernych do porzucenia kościoła Rzymskiego. Papież konstataje, że gdy trwała wojna, wszystkie narody przez usta swych przedstawicieli zapewniały, że nie będą prześladowały żadnej religii. Ojciec św. wzywa wiernych unitów do przetrwania i zanosi za nich modły do Boga.

Na ten krok Stolicy Apostolskiej oficjalna propaganda sowiecka odpowiedziała wzmożonym atakiem na "faszystowską politykę" Watykanu.

## ~ Ludzie ~ Myśli ~ Zdarzenia

### "REAKCJA" i JEJ ROLA

Z "Gazety Polskiej" wydawanej we Francji dowiadujemy się o otwarciu w Łodzi wystawy p. t. "Rola reakcji w dzisiejszej Polsce". Wystawa podobno bogato ilustrowała rolę nieczej "reakcji" w okresie, gdy armia czerwonawalniała Polskę od Niemców. Zwiedzający wystawę mogli się ku swemu og-

romnemu zdziwieniu dowiedzieć, że "reakcja polska w swym partyjnym zadecyzowaniu nie cofała się przed konfrontacjami z Gestapo". Zapewne w nagrodę za te usługi Gestapo zapelnilo obozy koncentracyjne i więzienia owymi polskimi "reakcjonistami".

Wystawa pominała niestety ten ważny okres, w którym armia czerwonaw-



prowadziła z niemieckim Wehrmachtem sąsiedzki flirt poprzez linie Ribbentrop-Mołotow, a z żyznych ziem rosyjskiej Ukrainy szły transporty z żywnością dla sprzymierzonej Rzeszy. Co w tym okresie od września 1939 do czerwca 1941 robiła "reakcja" wystawa Łódzka nie nie mówi.

Dla komunistów, "pełniących obowiązki Polaków", wojna zaczęła się dopiero z chwilą, kiedy pokłócili się z sobą o łupy sprawy czwartego rozbioru ziem polskich. Dla prawdziwych Polaków, którym się dziś przyczepia miano "reakcji", wojna zaczęła się z dniem 1 września 1939 napadem na Polskę i trwała nieprzerwanie przez 6 lat.

Tej zasadniczej różnicy w poglądach nie usunie tendencyjna wystawa.

#### DYNAMICZNA WANDA

Reporter francuskiego pisma "France au Combat", p. A. Guerber zwiedzając Warszawę natknął się na swą dawną brań, znajomą Wandę Wasilewską, która oprowadziła go po ruinach Warszawy. Uprzejma przewodniczka oświadczyła, że stolica w 10 lat będzie całkowicie odbudowana. Kilka dzielnic celowo zostawi się w stanie zupełnego zniszczenia, jako pomnik niemieckiego barbarzyństwa.

Niedawno radio warszawskie podało, że Wanda Wasilewska-Korniejczukowa objeżdża ukraiński okręg wyborczy Niżnyj, jako kandydatka do Wierchownego Sowietu. W instytucie oświatowym tego okręgu kandydatka "przemawiała do profesorów i 700 studentów i oświadczyła z entuzjazmem, że z najwyższym oddaniem pragnie pracować dla kraju, który ma najlepszą na świecie konstytucję".

Prawie równocześnie Najwyższy Sowiet wsunął wszędobylską Wandę jako kandydatkę do tegorocznej literackiej nagrody Nobla wraz z Michałem Szolochowem, autorem powieści "Cichy Don".

Zaradna, pełna ambicji i ruchliwa Wanda z domu Wasilewska a po 4ym mężu Korniejczukowa lubi, by o niej mówiono i pisano. Każda okazja do tego wiedząca jest dobra.

#### "ANARCHIA" czy "SNOBIZM"

Na bankiet dla delegatów ONZ, wydany przez króla Jerzego VI, brytyjski minister pracy Bevan (nie mieszać z Bevinem) przyszedł w marynarce. Na królewskich zaproszeniach był

wprawdzie: "strój: marynarka, smoking lub mundur", ale to na wypadek, gdyby któryś delegat nie przywiózł wieczorowych szat. A tymczasem nawet delegaci republik białoruskiej i ukraińskiej przywieźli.

A tu Bevan, Brytyjczyk, który - jak głosi legenda - "nawet samotny w dzień przebiera się do obiadu"!

Mamuty konserwatywne orzekły zgorzzone: "Tym razem Partia Pracy posunęła się doprawdy za daleko". Komentarz brytyjskich socjalistów: "Co za snob, ten Bevan!"

#### W EPOCE KULTU KOMPETENCJI

W Berlinie ogłoszono, że ukończenie szkoły powszechnej i 25-go roku życia oraz nie budzące wątpliwości "antyfaszystowsko-demokratyczne nastawienie" wystarczają do przyjęcia na 6-ciomiesięczny kurs, po którego ukończeniu zostaje się... prokuratorem lub sędzią. Takie kursy będą otwarte z początkiem lutego b.r. we wszystkich prowincjach i krajach w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Stoją one otworem zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Ilość uczestników kursu nie może przekroczyć cyfry 30 do 40 osób.

Jak widać, ilość uczestników kursu będzie jedyną rekojmia gruntowności owego sądowego studium. Po tytulicznym stosowaniu zasady, że "źródłem prawa jest dobro niemieckiego narodu" i po smutnej pamięci przydowaniu Hansa Franka w Niemieckiej Akademii Prawa - Niemcy dostaną sędziów i prokuratorów z Bożej łaski. Nie wiadomo, co gorsze?..

#### "KAMIKAZE" - NA USŁUGACH R.A.F.-u

Na brytyjskim lotnisku wojskowym w Sajgonie, we francuskich Indochinach, można oglądać niewiarygodną zjawiskę. Przed gotowymi do odlotu samolotami japońskich typów stoją w szeregach ich japońskie załogi. Do zbliżającego się oficera brytyjskiego lotnictwa podchodzi żółtolicy i skosnooki pilot. Na jego szyi widnieje biały cenny fular z napisem: "Umrzeć raz - to siedem razy zmartwychwstać. Fular ten nosili i, noszą z dumą "Kamikaze", głośni japońscy piloci-samobójcy, którzy z pogardą śmierci atakowali amerykańskie okręty.

Mały "Kamikaze" z głębokim ukłonem odbiera rozkazy od Brytyjczyka, który go uprzejmie saltuje, wskakuje wraz z załogą do samolotu i rusza.



Piloci japońscy w Indochinach po kapitulacji pracują dla międzynarodowej komisji kontrolnej, spełniając rozmaite, często odpowiedzialne, zadania bez zarzutu. Pomaga im w tym do skonała znajomość terenu Indochin i krajów przyległych.

Japońskie bombowce i myśliwce mają teraz barwy i znaki angielskie. Na ich kadłubach widnieją nazwiska ględnych asów RAF-u lub jakiegoś pięknej WAAF-ki (brytyjska lotnicza służba kobiet).

Japoński zespół lotniczy nazywają

popularnie "grupa karzełków" z powodu małego wzrostu żółtych lotników.

#### RELIGIA I FILOZOFIA

W publicznych bibliotekach w Birmingham skradziono w ostatnim roku ponad 4.000 książek i dla ich odszukania trzeba było przyjąć specjalnego dedektywa. Większość skradzionych cennych książek - to dzieła z dziedziny... religii i filozofii.

W każdym razie zainteresowani religijnie w tym niezwykłym wypadku były czysto - akademickie.

## REPATRIACJA BEZ NACISKU

Jak już wspomnieliśmy krótko w poprzednim numerze, w brytyjskiej Izbie Gmin wywiązała się dyskusja na temat repatriacji uchodźców polskich z Niemiec. Dyskusję tę przytacza szczegółowo londyński "Dziennik Polski".

Poseł Stokes spytał ministra do spraw okupacji Niemiec, "czy może on dać zapewnienie, że nie wywiera się nacisku na Polaków, znajdujących się w strefie okupacyjnej brytyjskiej, aby wracali do Polski wbrew ich woli?"

Min. Hynd: "Zapewniam, że nie leży to w intencjach rządu JKM, aby wywierać nacisk na Polaków w strefie brytyjskiej, aby wracali do Polski wbrew ich woli. Poczyniłem odpowiednie kroki, aby przypilnować dokładnego przestrzegania tego urzędowego punktu widzenia."

Poseł Stokes: "Czy p. minister wie, że nie dawno Zarząd Wojskowy polecił wywieranie nacisku? Poza podaniem do wiadomości publicznej stanowiska Rządu, czy nie upewniłby się p. minister, że Ministerstwo Wojny rozumie w sposób właściwy nastawienie Rządu, skoro miejscowi dowódcy widocznie tego nie rozumieją?"

Min. Hynd: "Instrukcje dla dowódców wojskowych wydawane są przez Brytyjski Dział Władz Kontrolnych. Instrukcje te są zupełnie jasne. Nie pozwalają one na wywieranie żadnego nacisku na Polaków, którzy nie życzą sobie powrotu do kraju. Jeżeli nastąpiło jakieś złamanie przepisów wydanych w tej sprawie, musiało to zostać naprawione przez nowsze instrukcje, wydane później dla wszystkich władz, których to dotyczy, a mianowicie, że należy przestrzegać zasad polityki rządowej".

Tyle pan minister. Wyjaśnienie, które jest jasne i kategoryczne, przyszło w samą porę. Dość powszechna była w bardziej wtajemniczonych kołach polskich na terenie okupacji brytyjskiej świadomość dużego nacisku repatriacyjnego, zapowiedzianego stanowczo przez międzynarodowe czynniki wojskowe brytyjskie. Nie pisaliśmy o tym do tej pory ze zrozumiałych powodów: zapowiedzi nacisku były urzędowe, ale nie publiczne. Dziś, gdy cała ta sprawa została ujawniona w właściwy dla demokratycznego państwa sposób - w parlamencie brytyjskim, pragniemy stwierdzić z zadowoleniem szczególnie ten fakt, że władze wojskowe otrzymały nowe instrukcje, w myśl których - zgodnie z oświadczeniem min. Hynda - wywieranie jakiegokolwiek nacisku jest wyraznie zakazane. Rzecz jest postawiona jasno i uczciwie. Wiemy, czego się trzymać. Stanowisko rządu W. Brytanii powinni poznać wszyscy Polacy w okupacji brytyjskiej.

Skoro mówimy o zagadnieniu wychodźstwa, trzeba przypomnieć, że na terenie Org. Narodów Zjedn. toczy się właśnie w chwili, gdy piszemy te słowa, dyskusja na temat międzynarodowego rozwiązania zagadnienia uchodźców i osób wysiedlonych. Delegat Jugosławii (wiadomo za czym podszepetem) zgłosił projekt rezolucji nast. treści: "Uchodźców już nie ma. Nic nie stoi tu



raz na przeszkodzie powrotowi, wysiedleńców do ich krajów, a ci którzy nie chcą tego uczynić, powinni być uznani za zbrodniarzy wojennych".

Te, niesłychana relokacje, poparł, aczkolwiek w znacznie bardziej umiarkowanej formie minister rządu warszawskiego p. Stanczyk (znow wiadomo, skąd przyszło natchnienie). Natomiast przeciw projektowi jugosłowiańskiemu wystąpili ostro i zdecydowanie przedstawiciele W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Holandii (na plenum) oraz Belgii, Kanady (na komisji). Przedstawicielka St. Zjedn. pani Roosevelt (wdowa po prez. Rooseveltcie) złożyła projekt rozwiązania zagadnienia uchodźców, którzy nie chcą wracać do swych krajów. Projekt, poparty przez większość członków komisji społeczno-humanitarnej przewidywał zajęcie się wychodźcami przez specjalne organy międzynarodowe.

Ostatecznie - na wniosek sowiecki - (no, nareszcie znalazł się prawdziwy obrońca!) komisja społeczno-humanitarna ONZ uchwaliła stworzenie specjalnej podkomisji dla spraw uchodźców i wysiedleńców w składzie: W. Brytania, St. Zjedn., Francja, Sowiety, Jugosławia i jedno z państw Ameryki Południowej.

Według powszechnego poglądu wyrażonego w czasie debat - prawo azylu jest podstawowym prawem człowieka i nie tylko nie należy nikogo zmuszać, by wracał do kraju, ale także na organizacji międzynarodowej spoczywa obowiązek stworzenia warunków życia dla tych, którzy wracać nie chcą.

## KAMPANIA PRZECIW II KORPUSOWI

Od połowy stycznia b.r. rozpoczęła się gwałtowna kampania przeciw gen. Andersowi i dowodzonemu przez niego II Korpusowi. Początkowo ograniczano się do podjazdów i szarpaniny po bokach. Pojawiły się skargi rzekomo terroryzowanej i objadanej ludności włoskiej, twierdzenia, że II Korpus składa się w większości z "Volksdeutsche" i t.p. W prasie krajowej zaś padały oskarżenia pod adresem "band Andersa", rzekomo działających w Polsce. Po tych niedorzecznościach rozpoczęła się akcja dyplomatyczna.

16. stycznia br. rząd warszawski przesłał rządowi brytyjskiemu notę w której skarży się na działalność dowódcy II Korpusu i domaga się przyznania dowództwa władzom warszawskim nad wojskiem polskim na zachodzie, lub demobilizacji tych oddziałów. Jednocześnie zaś radio i prasa warszawska zaczęły w związku z tym atakować W. Brytanię. Ponadto ogłoszono w kraju, że wkrótce ma się odbyć rozprawa sądowa przeciw 16 (dziwnie powtarza się ta cyfra: w procesie moskiewskim też było 16 oskarżonych) "agentom" z II Korpusu. Nie podano nazwisk żadnego z tych oskarżonych i zaznaczono, że proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

"Time and Tide" określił ten zapowiedziany proces jako "nową scenę, przeciągającego się rozmyślnie dramatu upokarzania Polski". Dodał, że jak celem procesu moskiewskiego było zdyskredytowanie rządu polskiego w Londynie, tak celem tego procesu będzie zlikwidowanie lub zniesławienie wojska polskiego za granicą. A inne pismo "Catholic Herald" kategorycznie głosi, że operowanie niedźmiennie sfałszowanymi metodami nie może doprowadzić do tego, by Anglicy wydali w ręce sowieckie ludzi, którzy z nimi bronili swej ojczyzny. Ponadto pismo przypomina, że wojska polskie we Włoszech są ręką mącą, że Włochy nie staną się terenem nowych prób faszystowskich lub komunistycznych. Wreszcie znany dziennikarz angielski p. Bartlett stwierdza na łamach "News Chronicle", że rząd brytyjski wielokrotnie zwracał się do Warszawy o dowody w związku z oskarżeniami przeciw gen. Andersowi, ale tych dowodów nie otrzymał.

Jednakże inna część prasy brytyjskiej wtóruje propagandzie warszawskiej. Nagonkę rozpoczął tygodnik "Observer", a za nim poszedł "Spectator" który powtarza wszystkie zarzuty prasy komunistycznej, twierdząc, że II Korpus jest ostoją wszystkich reakcjonistów środkowo-wschodniej Europy, da - lej - polskich szowinistów, antysemitów i sanacyjnych pułkowników. Tygod -



nik skrajnych socjalistów "Tribune" w artykule "Morderstwa w Polsce" podaje odpowiedź wicemin. Modzelewskiego na zarzuty p. Bevina, że w Polsce są dokonywane mordy polityczne i żąda bezzwłocznego zdemobilizowania wojsk polskich za granicą.

Ostatnio do akcji przyłączył się oficjalnie działający do tej pory w ukryciu ambasador rządu warszawskiego w Rzymie prof. Kot, który w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi "Manchester Guardian" oskarża Polaków, że ciemniają Włochów, że są przeciwnikami demokracji we Włoszech i że II Korpus jest przyczyną odradzania się neofaszyzmu. Oburza się nawet na to, że Polacy mają własną prasę i wydają polskie książki. Ale ostatnio - jakby m. złość prof. Kotowi - "ciemiężeni" przez II Korpus Włochy nadali gen. Andersowi i 16 jego oficerom obywatelstwo honorowe miast Bolonii i Ancony. Zapewne faszyści!

W początku lutego ukazał się w moskiewskiej "Prawdzie" gwałtowny artykuł, w którym jest mowa o niepokojących manewrach prowadzonych przez II Korpus w okolicach Ancony, o żywych kontaktach II Korpusu z krajem oraz o przygotowywaniu wyprawy krzyżowej przeciw sprzymierzonej z W. Brytanią Rosji.

Sprawa znalazła oddźwięk w Izbie Gmin, gdzie na pytanie jednego z posłów wicemin. Noel Baker wyjaśnił, że skarb brytyjski dostarcza II Korpusowi funduszy, że stan ten będzie trwał aż do czasu ustalenia jego przyszłości oraz że wojska polskie we Włoszech, nie mając prawa brania udziału w polityce, mogą jednak wydawać własne publikacje prasowe i książkowe, podobnie jak wojska brytyjskie.

Rozgrywka trwa. Cele jej są przedziwne. Źródło całej akcji pozostaje w Moskwie. Radio i prasa sowiecka nazywają istnienie II Korpusu "zagrożeniem międzynarodowego bezpieczeństwa" i lada dzień sprawa ta wjedzie na porządek obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ, wniesiona przez jakiś niezainteresowany a mocno zaniepokojony i "miłujący pokój" rząd... np. ukraiński.

## W NORYMBERDZE (VII)

Prokurator Francuski przedstawił dokumenty o wyrabowaniu Francji z dzieł sztuki, wywiezionych w 137 wagonach specjalnych. Wiele z tych dzieł przeznaczono dla Hitlera i Goeringa, który kazał odpowiednio znaczyć skrzyżnie. Pełne urządzenia ok. 69 tys. mieszkań żydowskich wywieziono dla wybombowanych Niemców.

Z kolei przystąpili do odczytywania swej części aktu oskarżenia oskarżyciele sowieccy. Prok. Rudenko przedstawił ogólny bilans mordów, rabunków i gwałtów popełnionych na ludności rosyjskiej. Prok. Pokrowski przedłożył raport rządu polskiego o działaniu niemieckiej "5-tej kolumny" w Polsce. Specjalni wysłannicy szkolili szpiegów i sabotażystów do wojny 1939 r.

Z notatek Bormana wynika, że na naradzie u Hitlera w październiku w 1940 r. "Führer" podkreślił, że „życie w Polsce należy utrzymać na jak najniższym poziomie. Dla Polaków będzie istniał tylko jeden pan - Niemiec, na leży więc wyniszczyć inteligencję polską". Obowiązkiem duchowieństwa katolickiego będzie "utrzymywanie Polaków w stanie ośmupienia". Będzie ono materialnie uzależnione od niemieckich władz i "poprowadzi owieczki dokąd my zechcemy". Najgorszy robotnik niemiecki i najbiedniejszy chłop winni mieć warunki gospodarze o 10% lepsze niż najlepszy robotnik polski. Po wojnie zaś "nie życzę sobie, aby robotnik niemiecki pracował więcej niż 8 godzin. Robotnik polski ma pracować 14 godzin i zarabiać mniej niż Niemiec."

Ostatnio wszyscy członkowie trybunału w Norymberdze otrzymali straż osobistą, jako "środek zapobiegawczy w związku z ogólnym wzmocnieniem bezpieczeństwa". Jak twierdzą agenci amerykańscy, Niemcy mieli zamiar uwolnić Goeringa i towarzyszy. Według pogłosek plan miał powstać w obozie jeńców Wehrmachtu i SS w okolicach Norymbergi. Jency mieli się masowo wydostać z obozu i z bronią w ręku uderzyć na więzienie.



# CO SLYCHAĆ W ŚWIECIE?

**WIDMO GŁODU.** Od tygodnia rozbrzmiewa po całym świecie alarm: grozi głód! Okazuje się nagle, że poza zniszczoną Europą - brak żywności w Indiach, Płd. Afryce, Nowej Zelandii, że niedobór wynosi miliony ton pszenicy, że konieczna jest międzynarodowa akcja ratunkowa. Ma ją zorganizować ONZ, a sprawa jest tak nagła i krytyczna, że prez. Truman nie mógł pojechać na urlop. W USA i w Anglii już wprowadzono szereg ograniczeń żywnościowych celem zwiększenia wywozu do krajów, zagrożonych klęską.

**O BANDACH W POLSCE** coraz szerzej opowiada prasa krajowa i radio. Ostatnio w powiecie białostockim banda, złożona z 300 ludzi, uzbrojonych w broń maszynową i "panzerfausty", miała wymordować ludność i spalić 4 wsie za to, że wywiązały się one punktualnie ze świadczeń rzeczowych. Cała sprawa jest bardzo tajemnicza. Prasa warszawska twierdzi, że dywersantów szkoli się w Palestynie i Egipcie i zrzuca w Polskę z samolotów na spadochronach. Tymczasem wiadomo, że gen. Anders, którego atakuje się jako organizatora całej akcji, ma czołgi i armaty, ale - ani jednego samolotu.

**O WYSIEDLENCÓW** toczy się dalej uparta walka w jednej z komisji ONZ. Wszystkie wnioski jugosłowiańskie i sowieckie o przymusową repatriację, o zabronienie w obozach wszelkiej propagandy przeciw powrotowi itd. - zostały odrzucone, przyczym energiczną obrończynią wysiedleńców okazała się pani Roosevelt. Zdaje się, że z całej tej kampanii wyjdzie jedno: w obozach zostaną odszukani i wydani ci, którzy udają, tam wysiedleńców, a więc "volksdeutsche", SS-owcy, własowcy itp.

**WŁADZE AMERYKAŃSKIE** w Niemczech, zmuszone do demobilizowania własnych żołnierzy,

zaangażowały do służby wartowniczej około 40 tys. Polaków, tak że wśród b. jenców, jak wysiedleńców, oraz około 10 tys. Jugosłowian. Na to z Moskwy i Warszawy odpowiedziano zarzutem, że jest to "faszystowska reakcja", spiskująca przeciw władzom rządowym. W odpowiedzi władze amerykańskie przeprowadziły rewizje w kilku obozach. U Jugosłowian znaleziono istotnie nieco broni, oraz dowody istnienia organizacji, wiernej królowi Piotrowi. 700 wartowników zwolniono, kilkunastu z płk. Popowiczem na czele aresztowano. Natomiast w obozach polskich nie znaleziono ani broni, ani żadnych śladów spisku przeciw rządowi warszawskiemu.

**POWÓDZ** o rozmiarach nienotowanych od 35 lat wystąpiła w Niemczech. Wezbrały Łaba i Wezera, ale największe szkody wyrządził Ren, zrywając w strefie bryt. wszystkie mosty poza jednym i zalewając miasta. Wobec spadku temperatury powódz zdaje się przeszła przez punkt kulminacyjny.

**WYBORY W SOWIETACH** odbyły się ub. niedzieli i wobec braku wszelkiej opozycji i wystawienia tylko jednej listy - przyniosły jej pełne zwycięstwo. Frekwencja wyborcza wynosiła - 99,5%. Aby ją osiągnąć, zwołano wyborców wszelkimi możliwymi środkami lokomocji, urządzono lokale wyborcze w pociągach, a obłożnie chorym przynoszono urny wyborcze do łóżek. Po raz pierwszy od czasu rewolucji do wyborów dopuszczono prawosławne duchowienstwo.

**NA POTRZEBY WYDAWNICTWA ZŁOŻYLI:**

Obóz Polski Panzerwiking	100 mk
Obóz Cywilny Moringen	300 "
Kpt. Dybiczak Frohnhausen	52 "
Obóz Polski Nr. 51 Rhoden	683 "
Szpital Drütte	150 "
Pchor. Switkowski Lippspringe	20 "
Bezimiennie	12 "

**SPROSTOWANIE.** W zamieszczonym przed dwoma tygodniami artykule pt. "Prawda wbrew znowiu" wspomnieliśmy, że min. Bevin w Izbie Gmin użył określenia: "Mam nadzieję, że wybory w Polsce odbędą się zanim zostaną wymordowani wszyscy przywódcy opozycji". Po otrzymaniu prasy stwierdziliśmy, że była to pomyłka w odbiorze radiowym. Powinno być to pólsek Savory.



Ze szpitala w Merxhausen piszą nam:

"Od czasu jak otrzymujemy polskie czasopisma, życie na obczyźnie stało się jakby lepsze. Chociaż wiadomości z kraju są niewesołe, ale lepsza prawda choć przykra, niż upajające złudzenia. ... Dotychczas byliśmy zupełnie odcięci od świata i od rodaków, zaciągnięci do wojska niemieckiego, jako nieszczęsna "trójka", jest nas tu ośmiu Polaków.

... Zebraliśmy wśród nas kwotę 600 marek która to sumę przeznaczamy na cele wydawnictwa "Polaka" i "Kroniki Dnia". Ja sam, będąc drukarzem, wiem ile kosztów, trudów i zabiegów kosztuje drukowanie choćby tylko na powielaczu, co jest właściwie zmuśnieszczą pracą niż na drukarskiej maszynie. Proszę zatem przyjąć nasz dar, gdyż inaczej pomoc nie możemy."

Za Polaków w Merxhausen F.D.

## O LEPSZE JUTRO

W związku z naszym artykułem "O lepsze jutro" otrzymaliśmy następujące uwagi:

"Fachowe kształcenie się naszej młodzieży, pozbawionej przez tyle lat możliwości uczenia się, jest sprawą nagłą. Nie trzeba zrażać się tym, że rozpoczęta tu nauka trzeba będzie może przerwać. Wiadomości nabyte zawsze się przydadzą i ułatwią przyjęcie do odpowiedniej uczelni, szybsze jej ukończenie i praktykę.

Ze swej strony pragnę zwrócić uwagę na to że mało szerszemu ogółowi znany zawód telegrafisty i radiotelegrafisty. Fachowcy ci są dziś bardzo poszukiwani i to w dużej ilości a szczególnie potrzebni w służbie komunikacji lądowej, morskiej i lotniczej. Wiele wiadomości teoretycznych z tego zakresu można zdobyć na kursach jak np. podstawy elektrotechniki, zasady radiotechniki, naukę alfabetu Morse'a itp. Można się też nauczyć biegłego chwytnością słuchem depesz, budowy prostych aparatów itp.

Zachęcam więc gorąco młodzież naszą do pracy i jestem pewien, że gdy znajdą się chętni do nauki - to nie zabraknie ludzi, którzy im w tym pomogą."

A. W.

## CZY WIECIE, ŻE...

...przed wojną ostatnią tylko trzy państwa - a wśród nich i Polska - znały ubezpieczenia społeczne przeciw chorobie, starości i bezrobociu. Gdy członek Labour Party wszedł do parlamentu brytyjskiego w r. 1902 to pierwszy przedstawiciel PPS w Galicji znalazł się w austriackim parlamencie w r. 1897.

...według obliczeń Banku Międzynarodowego koszty ostatniej wojny światowej wyniosły 680 miliardów dolarów. Wojna 1914-15 kosztowała "tylko" 120 miliardów. Wliczono tu tylko zbrojenia.

\*Z końcem 1945 r. było w Polsce 44 dzienników, 70 tygodników, 39 dwutygodników, 92 miesięczników i 105 innych periodyków.

\*Rozpoczęło się już wysiedlanie 1 1/2 miliona Niemców z Polski w transportach po 150-200 tys. miesięcznie.

\*Ludność St. Zjedn. wynosiła w połowie 1945 r. 140 milionów.

\*Schrony skutecznie chroniące przed bombą atomową muszą być umieszczone kilkaset metrów pod ziemią.

\*W tym roku mają przybyć do Niemiec zach. żony i dzieci angielskich i amerykańskich żołnierzy, którzy zos taną na okupacji.

## Wspomnienie

NAUKA WOŁY

Kiedy Archimedes dokonał jednego ze swych odkryć, z wdzięczności złożył bogom hekatombę to jest ofiarę ze stu wołów. Od tego czasu gdy tylko zrobi się coś dla nauki - ryczą woły.

Hałas, jaki powstał po odkryciu bomby atomowej najlepszym tego dowodem.

DOKŁADNY.

--Jaką kawę pan sobie łączy?

--Bez śmietan.

--Niestety śmietanki nie ma, czy mogę podać kawę bez mleka?

"OPAL 1946"



"Gorącym głowom" poleca się ten tani sposób ogrzewania z ciepłych nóg.